

MARIA WIERUSZEWSKA¹

RECENZJA KSIĄŻKI KRYSZTYNY ROMANISZYN: *KRÓTKI WYKŁAD O UTOWAROWIENIU*²

Lista zalet najnowszej publikacji Krystyny Romaniszyn wykracza poza atuty wskazane przez recenzenta – profesora Andrzeja Szpocińskiego – a więc, że jest napisana świetnym językiem, czyta się ją znakomicie, że wciąga do dyskusji i ujawnia *demaskatorską pasję autorki*. Wyjątkowość tej książki – dodam od siebie – jest przede wszystkim zasługą i zwieńczeniem długoletnich studiów autorki w zakresie antropologii gospodarczej, socjologii i antropologii konsumpcji oraz socjologii migracji. *Krótki wykład o utowarowieniu* daje syntetyczne, dojrzałe i spójne przedstawienie wcześniejszych przemysłów Krystyny Romaniszyn o Polakach i innych narodach w Europie oraz Unii Europejskiej, pracy i konsumpcji w ujęciu antropologicznym, oraz – co szczególnie aktualne – o problemach migracji.

Zwartą narrację, zamkniętą w trzech rozdziałach poświęconych kolejno: gospodarce, kulturze i społeczeństwu oraz człowiekowi, łączy porządek Rynkowy – celowo pisany dużą literą. W ten sposób, jak sądzę, autorka chciała zwrócić uwagę na już widoczne cechy systemu gospodarczego o właściwościach totalizujących, który bezwzględnie zawłaszcza rzeczywistość kultury i społeczeństwa, a nawet samego człowieka. To usprawiedliwia niestandardowy zapis, jaki przewija się w tekście, czyli *uRynkowanie gospodarki, kultura uRynkowiona, człowiek uRynkowiony*. W tym miejscu musi pojawić się uwaga, aby nie wyprowadzać pochopnego wniosku, iż książka krytykuje zasady gry wolnorynkowej. Ostrze krytyki, nadające ton pracy, w sposób subtelny i wyrafinowany uderza jednak w to wszystko, co sprzeniewierza się właśnie wolnemu rynkowi, demokracji, sferze obywatelskiej, a w rezultacie

¹ Autorka jest pracownikiem naukowym Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk (e-mail: mwierusz@irwirpan.waw.pl).

² Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, stron 156. Książkę Krystyny Romaniszyn – socjologa i antropologa o zainteresowaniach naukowych dotyczących gospodarki, konsumpcji, migracji – pracownika Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego – recenzował Andrzej Szpociński (ISP PAN i Collegium Civitas).

podwalinom cywilizacji wspartej na filarach tradycji greckiej, łacińskiej, chrześcijańskiej (s. 156).

Przyjęta w pracy linia argumentacji wciąga czytelnika w pasjonującą lekturę. Interesujące „chwytły” interpretacyjne nie są ograniczone jednym ujęciem, dają wgląd w ukryte, niedostrzegane w pryzmacie jednostronnego spojrzenia, najczęściej pomijane, aspekty „gorących” zjawisk. Jest w książce poruszana kwestia słabości państwa, prymatu kapitału nad pracą, uwiadu sfery publicznej, podmycia ładu aksjologicznego, jaki konstytuuje oryginalność kultur, wreszcie osłabiania społeczeństwa. Przenikliwość diagnozy, która wyłania się z wykładu, jest momentami zatrważająca, choć trzeba powiedzieć, że celna, przekonująca i rzetelnie uargumentowana. Autorka ma wprawdzie świadomość przerysowania niektórych tez, lecz jednocześnie nie wątpi w prawdziwość zarysowanego kierunku zmian. Sądzę też, że terminy i pojęcia, którymi się posługuje – rzeczywiście mocne w swej wymowie – służą temu, aby silniej do czytelnika przemówiły. Nie sposób przejść obojętnie wobec argumentów wspierających tezę o transformacji jako (neo)kolonizacji Polski na skutek *utraty suwerenności ekonomicznej* (s. 54). To współgra z podnoszonymi (nie od dziś) zastrzeżeniami co do naśladowania, wręcz kopiowania tak zwanych wypróbowanych i sprawdzonych wzorów, kosztem poszukiwania *rozwiązań rodzimych, uwzględniających kontekst społeczno-kulturowy, polityczny i gospodarczy kraju* (s. 55). Pokazanie *kolonizującej mocy wielkiego ponad i antynarodowego kapitału* okazuje się funkcjonalne, zwłaszcza na tle ujawnionych w tekście sfer: pozorów, iluzji, udawania, maskowania, fałszowania i manipulowania, w efekcie czego fikcja i miraż przesłaniają rzeczywistość. Tymczasem zwrócenie uwagi na *zerwanie ciągłości kulturowej* obnaża destrukcyjne skutki *uniformizacji umysłów i zachowań w uRynkowanym społeczeństwie* (s. 90). Swoiste *moralne obezwładnienie* ludzi (s. 112) – jako skutek *Rynkowej „obróbki” człowieka* wprzęgniętego w spiralę konsumpcji wzmacnia to, co Krystyna Romaniszyn nazwała *infantylizacją i poziomowaniem człowieka* (s. 126). Już to samo nie pozwala na obojętność, bo odnosi się do spraw naszego bycia lub nie-bycia. Autorka bierze pod lupę kwestie na ogół nieobecne w debatach naukowych, mniej czy bardziej zawoalowane, świadomie lub nieświadomie poskramiane czy wręcz poddawane manipulacji, co stwarza okoliczności sprzyjające uśpieniu czujności³.

Na tle przedstawionej diagnozy można postawić pytanie, czy zagrażające wielu sferom życia mechanizmy utowarowienia, jakie w sposób całościowy przekształcają sfery: gospodarczą, społeczną i kulturową, nie pozostawiają furtki dla ominięcia *afrykańskiej ścieżki rozwoju* (s. 155)? Skoro bowiem jako zagrożenie postrzega się oddalanie od europejskich standardów, skoro znika ideał powszechnego dobrobytu, a w sferze kultury żegnamy się z kanonem kultury wysokiej, jaka budowała tożsamość narodową, zaś w sferze ducha *last but not least* odchodzi się od chrześcijańskich wartości i ufundowanej na nich godności i podmiotowości człowieka, to cisną się na myśl kwestie praktyczne i nie mniej zasadnicze. Po pierwsze, powstaje pytanie – odnoszące się do Polski – jak to się stało, że zmiana ładu społeczno-gospodarczego

³ Pasuje tu ostatnio zasłyszane przeze mnie porównanie, w którym żaba włożona do garnka z zimną wodą i postawiona nad palącym się płomieniem gazu nie reaguje na to, co powoli następuje.

doprowadziła do sytuacji PRL *a rebours* (s. 52)? Przychodzą mi na myśl spostrzeżenia Jerzego Szackiego zawarte w jego książce *Liberalizm po komunizmie* wydanej dwadzieścia jeden lat wcześniej [Szacki 1994]. Wówczas, w pierwszych latach transformacji, Jerzy Szacki, bez tych doświadczeń, jakie przyniosły lata następne, których zagrażające skutki demaskuje Krystyna Romaniszyn, zauważał, że początkowe sympatie liberalne, *eo ipso* otwierające drogę kapitalizmowi, wynikały z kontrapozycji wobec panującej oficjalnej ideologii. Temu właśnie zawdzięczał liberalizm swoje powodzenie. Łatwa recepcja idei rynku i praw człowieka wynikała z oporu przeciw etatyzmowi i gwałtownego poszukiwania zaprzeczeń cech istniejącego systemu. W rezultacie w naszej części Europy liberalizm – bez tradycji, zaplecza społecznego, doświadczenia, słowem bez zakorzenienia – *nieomal z dnia na dzień* – stał się ważną składową życia politycznego [Szacki 1994, s. 9]. Trzeba dodać, że liberalny dogmat braku „trzeciej drogi” między socjalizmem i kapitalizmem w praktyce wytyczył kierunek zmian gospodarczych⁴, które po dwudziestu pięciu latach bierze pod antropologiczną lupę autorka recenzowanej książki.

Krystyna Romaniszyn w kilku miejscach tekstu nawiązuje do sytuacji wyjściowej – kontekstu PRL – dla odślonienia paradoksalnej zbieżności pomiędzy spuścizną komunistyczną a założeniami *architektów i wykonawców transformacji* (s. 101). Zauważa, że „*operowanie*” *kanonu kulturowego, rozpoczęte z nastaniem PRL, nie zostało naprawione ani zarzucone* (s. 101)⁵. Autorka zauważa, iż doświadczenia PRL związane z wywłaszczeniem i nacjonalizacją sprzyjały pozytywnej aurze, jaka odwracała kierunek przekształceń własnościowych po roku 1989. Zastanawia się też, czy symptomy wycofania się obywateli z udziału w życiu publicznym, nie są *też repliką postawy przyjętej wobec państwa w czasach PRL, czyli jego odrzuceniem* (s. 109)⁶. Ironicznie zauważa, że *materialistyczny hedonizm okazuje się skuteczniejszy od materializmu historycznego w tworzeniu pożądanego materiału ludzkiego* (s. 113). W dalszym ciągu odniesień do czasów sprzed transformacji, które pomogły w implementacji nowych reguł, było swoiste „wygłodzenie” społeczeństwa spragnionego obietnic konsumpcyjnych. Na tym tle jako początek niefortunnego splotu biznesu (*commerce*) i polityki (*politics*) wymienia uwłaszczenie nomenklatury (s. 51). Punktuje *upłynnianianie majątku narodowego* (s. 45) i wszelkie tego konsekwencje łącznie *z ucieczką kapitału z Polski* (s. 35). Zwraca uwagę na praktyki *selektywnego protekcjonizmu*, co nie pomaga powstaniu klasy średniej (s. 39). Jak na ironię *edukacja*

⁴ Co warte odnotowania, jest to teza prawdziwa w sensie teoretycznym. Wszakże – jak zauważa Szacki – z czym nie sposób się zgodzić, jest to teza, która może się odnosić jedynie do społecznej próżni. Tylko w takiej wyimaginowanej sferze można budować czyste modele, przy tym eleganckie i spójne. Wbrew temu, co wynika z teorii ekonomicznej – w rzeczywistości mamy więc do czynienia wyłącznie z nieskończoną wieloma gospodarkami „mieszanyimi” [Szacki 1994, s. 260 i następne].

⁵ To nie dziwi, gdy weźmie się pod uwagę, że: (...) *na dłuższą metę nie jest możliwe praktykowanie liberalizmu gospodarczego bez podjęcia zadania modernizacji całej kultury oraz wejścia w takim lub innym zakresie w spór z tradycją* [Szacki 1994, s. 225].

⁶ To idzie w parze z liberalnym przekonaniem o konieczności wycofania się państwa, o dystansowaniu się wobec potrzeby poczucia przynależności i tożsamości oraz kwestii dobra wspólnego [Szacki 1994, s. 244].

i przekaz medialny utrwalają w umysłach przekonanie o oczywistości takich przeobrażeń (s. 53). W obliczu transformacji *ludzi idei w ludzi walki o karierę i prywatny majątek* (s. 94), przy oddolnej dekonstrukcji kanonu kulturowego w wyniku braku tych, którzy go znają i są zdolni go podtrzymać, następuje *poziomowanie polskiej kultury* (s. 102). Gorzko brzmią słowa o niezdolności do podjęcia roli strażników polskiego kanonu kulturowego przez klasę panującą, która nie wywodzi się z *inteligencji etosowej* (s. 104).

Destrukcyjny i regresywny wymiar zmiany, jaki sprowadza się do postępującego *utowarowienia* kolejnych sfer życia, nie od razu jest dostrzegany. Tym bardziej, że dokonuje się powoli pod *osłoną retoryczną* rozmaitych *usłużnych interpretatorów*. Język gra w tym rolę nie do przecenienia. Na cenzurowanym stawia autorka nie tylko *ekonomistów od brudnej roboty* (s. 19, 24), elity – niestety odmienne niż etosowa inteligencja, ale również badaczy na usługach „przemysłu kulturowego” pomagających w infantylizowaniu społeczeństwa⁷. To nie miejsce, aby odnosić się do wszystkich ważnych wątków książki, ale nasuwa się pytanie: co robić, aby tych zagrożeń, choćby częściowo, uniknąć? Wprawdzie trudno byłoby o jedną receptę, ale da się zrekonstruować składowe pomysły, które są swego rodzaju remedium na sformułowaną diagnozę. Zanim o tym, wróć na moment do konkluzji Jerzego Szackiego z roku 1994. Pisał: *coraz częściej (...) spotyka się opinie, że klasyczny wzór liberalny w ogóle nie daje się zastosować do rzeczywistości krajów postkomunistycznych*. Być może to jest jeden z powodów toczących się sporów pomiędzy przedstawicielami ekonomii neoklasycznej a tymi z obozu ekonomii heterodoksyjnej [Woś 2015, s. A12]⁸. Nie wykluczam, że jest to przypuszczenie zasadne.

Krystyna Romaniszyn demaskuje ważne kwestie nieobecne w doktrynie neoliberalizmu i debatach akademickich, ale dostrzega też ułomności porządku Rynkowego (zgodnie z zapisem w książce), który w *miarę postępowania oligopolizacji* dystansuje się od wolnego rynku i zaprzecza istocie liberalizmu (s. 23). Wracając do kwestii wspomnianych środków zaradczych, swoistego remedium, to – po pierwsze – trzeba wyzbyć się łatwych skojarzeń, iż ekspansja porządku Rynkowego jest *ofensywą zachodniej cywilizacji*. Jest dokładnie odwrotnie, to porządek Rynkowy, którego anatomie i funkcjonowanie opisuje Krystyna Romaniszyn, stanowi zagrożenie dla cywilizacji zachodniej (s. 26). Po drugie, jako warunek konieczny uznaje *odzyskanie władzy nad pieniądzem przez państwa* [tamże]. Po trzecie, dostrzega potrzebę zadbania o to, co tworzy *istotną część realnej gospodarki*, czyli małe i średnie przedsiębiorstwa, odchodząc od zasady *selektywnego protekcjonizmu*, jaki uprzywilejowuje *inwestorów zagranicznych oraz zagranicznych właścicieli sieci handlowych i banków komercyjnych* (s. 39). Po czwarte, widzi konieczność nadania sensu praktycznego określeniu *patriotyzm gospodarczy* (s. 41). Po piąte i nie ostatnie, ważna jest refleksja, która – dodam od siebie – przebija się w książce i odsłania przejawy i skutki

⁷ Znamienny tytuł rozdziału: *Nauka uRynkowiona, czyli od służby prawdzie do służby Rynekowi* mówi sam za siebie.

⁸ Dysproporcja pomiędzy siłą wpływu obu nurtów ekonomii dotychczas przypominała, jak pisze autor tej metafory, starcie pomiędzy słoniem a muchą. Runda trwa, ale *naprzeciw siebie stoją pięścizarze coraz bardziej równi sobie* [Woś 2015, s. A 13].

postępów infantylizacji społeczeństwa dyktowanych przez wartości: *łatwe – proste – szybkie, oduczając i zniechęcając do zachowań dyktowanych przez wartości przeciwnie, czyli trudne – złożone – powolne* (s. 117).

Najczęściej pojawiające się w książce zdanie opisuje nową zasadę życia gospodarczego, a brzmi ona: *możliwie najwięcej szczęścia dla możliwie najmniejszej liczby ludzi*. Wedle tejże zasady mechanizmem kluczowym dla porządkowania świata jest tytułowe *utowarowienie*. Autorka nie poprzestaje na wszechstronnej diagnozie, którą wspierają celnie dobrane lektury, ale zderza je z danymi statystycznymi, raportami z badań empirycznych. Świadomie nawiązuje *do wszystkiego (łącznie z tym, co dawno zapomniane, odrzucone, odłożone na półki archiwalne)* (s. 10). Dzięki temu otrzymujemy książkę, która zakresem przemyśleń i odwagą kroczenia własną drogą przywraca myśli humanistycznej najlepsze wzorce.

BIBLIOGRAFIA

- Woś R., 2015: Heterodoks kontra neoklasyk. *Dziennik Gazeta Prawna*, piątek–niedziela, 11–13 września.
- Szacki J., 1994: *Liberalizm po komunizmie*. Seria: Demokracja, Filozofia i Praktyka. Redakcja Serii: Marcin Król, Aleksander Smolar. Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków.